

Gdy hitlerowcy dojdą do władzy wybuchnie wojna światowa

BERLIN, 27.11. W Niemczech panuje wciąż olbrzymie poruszenie w związku z wykrytym planem zamachu hitlerowców.

Wywiązały się bardzo mocne spory między naczelnym prokuratorem Rzeszy, a ministrem spraw wewnętrznych. Rewizje i poszukiwania trwają nadal.

Mimo, iż Hitler wydał oświadczenie, w którym zapewnia, że wiadomości o projektowanym zamachu

otrzymał dopiero z prasy, panuje powszechne przekonanie, że program usiłowanego przewrotu pokrywa się zupełnie z dążnościami istniejącymi w naczelnych władzach partji Hitlera.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prędzej, czy później, dojdzie do

generalnej rozgrywki między rosnącą z każdym dniem we woływy i siły partja naro-

dowo-socjalistyczną, a obecnie istniejącym rządem w Niemczech. Sprawy te posiadają wielkie znaczenie dla całej Europy, albowiem zwycięstwo Hitlera

może przynieść nieobliczalne skutki w stosunkach międzynarodowych. Ostatnie wybory wykazały, że duch nacjonalistyczny

Narady „baronów” na G. Śląsku nad wyrzuceniem 25.000 robotników

KATOWICE, 27.11. — Od dwóch dni toczą się w Katowicach posiedzenia konferencji dyrektorów wielkich zakładów przemysłowych i hutniczych. Celem tych narad ma być dalsza redukcja sił robotniczych. Dotychczas zgłoszono u komisarsza

demobilizacyjnego wniosek na redukcję 9 tys. robotników. Liczba ta ma być powiększona o 16.000 robotników. Przewodnictwo narad objął znany potentat przemysłowy z Berlina Flick.

10 milionów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 27.11. Centralne biuro statystyczne ogłasza dane dotyczące stanu bezrobocia w Stanach Zjednoczonych. Dotychczas straciło prace 6 milj. robotników,

należących do związków zawodowych co odpowiada 5-ej części członków. Ogólna liczba pozabawionych pracy wynosi około 10 milionów.

i odwetu poczyną ogarniać coraz szersze sfery społeczeństwa, tak, że dzisiejsze Niemcy, nie wiele się różnią w swoich nastojach i bojowości od Niemiec 1914 r. Najbliższa przyszłość wykazuje, czy obecny rząd Rzeszy potrafi przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu, które grozi rozpętanem nowej szalonej wojny ogólnoświatowej.

Premier powrócił do Warszawy

Wczoraj rano powrócił do Warszawy po tygodniowym pobycie w Krynicy, p. prezes rady ministrów, A. Prystor i objął urzędowanie.

Urzednicy kolejowi na bezrobotnych

W akcji niesienia pomocy bezrobotnym wzięli kramalnie udział kolejarzy. Według zestawienia składek, które napłynęły do ministerstwa, urzednicy złożyli w listopadzie r. b. łącznie 115.412 zł. 03 gr. Akcja ta będzie prowadzona przez kolejarzy aż do 1 kwietnia r. b.

Rozmówki o rozbrojeniu

W Paryżu toczą się obrady komitetu przygotowującego między narodową konferencję rozbrojenia. W konferencji tej uczestniczą przedstawiciele Polski, m. in. Lypcewicz i pos. Stroński, którzy przedstawia projekt rozbrojenia w sprawie rozbrojenia i deklaracji polskiego komitetu współpracy międzynarodowej.

Francja oskarża Niemcy o oszukańcza niewypłacalność

PARYŻ, 27.11. Po obszernym przemówieniu premiera Laval'a, wygłoszonym w izbie deputowanych, w którym premier napłynał ostrą

rozrzutną gospodarkę Niemiec, odbyło się całonocne głosowanie nad tą rezolucją. Wynik głosowania był następujący: 325 głosami przeciwko 150 izba przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu, i wyraziła mu

pełne zaufanie za obronę praw i interesów państwa oraz bezpieczeństwa granic. Należy podkreślić, że premier Laval wyraził następującą opinię o Niemcach: „Niemcy zakładają przedsiębiorstwa, racjonalizują przemysł, splekszają miasta w drodze pożyczek,

ciągniętych zagranicą długów ogłaszają niewypłacalność.

Prasa francuska uważa, że opróżnienie Nadrenji przez wojska fran-

cuskie było ciosem wymierzonym w wykonywanie planu Younga o spłacie przez Niemcy odszkodowań wojennych.

Japonia nie wyciąga wojsk lecz posuwa je naprzód

TOKIO, 27.11. Na posiedzeniu rady ministrów, minister wojny Minami, zażądał kategorycznie w imieniu sztabu generalnego cofnięcia instrukcji, wysłanych przedstawicielowi Japonji w Lidze Narodów. Po naradzie ministrowie cofnęli instrukcje i zredagowali nowe, w których wskazują na niemożliwość wyciągnięcia wojsk z północnej Mandżurji ze względu na stale pogarszające się położenie nie tylko w Mandżurji, ale w całych Chinach. Wojska japońskie postępują naprzód. Zdobyto szereg miast na szlaku kolejowym Pekin — Mukden. Wojska chińskie uciekają w popłochu.

Żądali koncesji włoskiej. Konsul japoński w Tien-Tsinie zażądał przysłania posiłków wojskowych.

Armja japońska działa wbrew rozkazom rządu?

TOKIO, 27.11. — Mimo depezy prasowych, donoszących, iż rozpoczęto już wstępne kroki do wielkich operacji wojskowych, ministerstwo spraw zagranicznych wyraża ufność, iż armja japońska nie zamierza bynajmniej zaatakować Czin-Czou. Jak oświadczała w Tokio, dymisja rządu byłaby nieunikniona, o ile wzmiarkowane wiado-

mości byłyby zgodne z prawdą, oznaczałoby to bowiem, iż siły wojskowe usunęły się od wszelkiej kontroli.

(Znając dyscyplinę i karność armji japońskiej trudno jest uwierzyć dosłownej treści tej depezy. Należy ją raczej rozumieć jako „balkonik” dla świata, który ma przygotować dalsze wypadki. — Red.).

Widmo głodu zawisło nad Sowietami

RYGA, 27.11. Po załamaniu się sowieckiej kompanji zbożowej władze sowieckie przedsiębrały liczne rewizje w kolektwach rolnych poszukując ukrytego zboża. W wielu wypadkach zarządzono liczne

konfiskaty. Wśród ludności sowieckiej panuje przekonanie, że forsowne ogłaszanie wsi, że zboża spowodnie w miejscowościach wiejskich głód.

238.000 obiadów dla głodnych w Warszawie

W październiku stołeczny komitet obywatelski pomocy społecznej wydał w 14-tu własnych jadłodzielnich 238.000 bezpłatnych obiadów. Wydatki w miesiącu listopada wyniosły około 160.000 zł. Niedobór wynosi 25.000 zł. Przy puszczać należy, że Warszawa pospieszy z pomocą tak pożytecznej instytucji i niedobór pokryje z datków dobrowolnych.

Już widać koniec zeznań świadków ale nie widać końca wielkiego procesu

29-ty dzień procesu.

Już miesiąc trwa ten największy w dziejach Polski Odrodzonej proces — a jeszcze końca nie widać.

Przesłuchano już 130 świadków oskarżenia i ponad 170 świadków obrony, a więc razem zgromadziło się 300 osób, a na liście świadków nieprzesłuchanych pozostaje jeszcze około 50 nazwisk.

A więc jeszcze około tygodnia potrwa przesłuchiwanie tych świadków, poczem nastąpi parodniowa przerwa dla opamiętania przez strony całego obywatelskiego społeczeństwa, poczem zaczyna się mowa obrońców i prokuratorów.

Dwie wielkie mowy oskarżycielskie i dwadzieścia mów obrończych, a potem jeszcze repliki.

Zajmą te wszystkie przemówienia 2-3 tygodnie.

Tak więc gdzieś za miesiąc dopiero będziemy mogli wyrok w tym obywatelskim procesie, którego przebieg śledzi zainteresowaniem cały kraj, ba! nawet zagranicą.

W sprawie Witosza

Ks. kanonik Salak, proboszcz z Grzybowia, jest świadkiem odpowiedzialnym Witosza.

Niemia człowieka, któryby mógł mieć jakieś zastrzeżenia przeciw Witosowi — mówi świadek.

Adw. Urbanowicz: Czy ta opinia odnosi się również do okresu 1928-30?

Tak.

— A może w tych czasach Witos podburzał?

— W tych czasach jeszcze więcej interesowałem się jego działalnością i stwierdziłem skuteczność pracy w duchu państwowym.

— Czy to jest linia „Piasta”, czy akcja zamachowa leży w usposobieniu chłopca?

— Przywódcy nie mieli by nawet odwagi namawiać chłopca do akcji zamachowej, tak dalece rola ta jest od chłopca daleka.

Adw. Jazowski: Czy praca w Grzybowie i w Tarnowskim, gdzie Witos prowadził działalność na oczach księdza, była specjalnie trudna, gdyż istniały tam tradycje rzetelności?

Tak, do dziś w tych stronach wstydzi się roku 1846. Teraz chłop inaczej myśli i rozumie.

Z kolei przed sądem składa zeznania św. Stanisław Bieniaszek, powołany przez obronę Mastka. Miał on stwierdzić, że w przemówieniu oskarżonego na rynku Kieparskim nie było nic zdrożnego, ale, jak się okazało, pamięta tylko tyle, że Mastek nabył od niego wzmacniacz do megafonów, że przez megafony mówił. Świadek alyszal tylko ustęp, kiedy Mastek przez megafony uspakajał tłum.

W obronie Sawickiego

Świadek Jakób Pawłowski jest na odmianę świadkiem odwodowym oskarżonego Sawickiego. Jest to inżynier powiatowy, wybrany przed pięcioma dniami do Sejmu w Przemyslu.

Obecnie wystawia przed sądem Sawickiemu świadectwo, jako patriotę, rzuca mu do pracy i posiadającemu zasługi na terenie „kreku biłostockiego”.

W odpowiedzi na pytania adw. Gralińskiego świadek oświadcza: — Połskość na terenie Majopolski Wschodniej cofnęła się o parę lat.

— Jak to wytłumaczyć?

— Niemia jednolitości w administracji. Urzędnik zdany jest na własny dowiec, przechodzą coraz to nowe osoby, nie znające terenu i muszą uważać, by nie narazić się zwierzchności.

— Jak wytłumaczyć wobec tego, że mimo to stan posiadania stronnictwa rządowego wzmożył się?

— Bo usunięto nas bo praca na tym terenie została zupełnie uniemożliwiona, równała się niebezpieczeństwu życia.

— Czy pan sam nie padł ofiarą jakichś napaści?

— Tak, w Dynowie byłem pobity do nieprzytomności przez szumowiny.

— Czy pan uważa, że sprawcy napaści na pana powinni być znani?

— Sam podałem ich nazwiska, sprawy dotąd niema.

— Kiedy to było?

— W maju zeszłego roku.

— Czy Sejm jest odzwierciedleniem opinii?

— Ludność nie uważa go za taki.

— A teraz w związku z niedawnymi odbytymi wyborami w Przemyslu, co pan może powiedzieć?

— Było to samo... Nie, to za silnie — teroru nie było.

Świadkowie którzy nie wiedzą

Z trzaskiem obcasów staje przed sądem, prząc się na baczność kanonier artylerii przeciwlotniczej, Hryc Biaława.

— Ile lat ma świadek? — „zapytuje przewodniczący.”

— Rocznik 1909, recytuje młody wojak bez zająknięcia.

— Świadek był na wiecu posła Sawickiego?

— Tak jest. Melduję posłuszenie, że byłem.

— A cóż tam mówił poseł Sawicki?

— Mówił, że rząd łamie prawo, a tych co łamie prawo trzeba zawieszzać na latarniach.

Z kolei sąd przystępuje do zbadania następnego świadka Jakóba Wiśniewskiego, rolnika z Janowca koło Tarnowa.

Świadek ten wprowadził takie zamieszanie w badanie, że nikt nie wiedział, o co właściwie idzie. Zeznania jego to jakieś b'edne koło, w którym ciągle powtarzają się nazwiska: Moskwa, Nowak, Harlander, Bryndal...

Na salę wkracza nowy świadek Kazimierz Gaweł, nauczyciel szkoły średniej, obecnie bez pracy.

Świadek ten zna Ciołkosza z Tarnowa, był na jego wiecach, ale nie sobie nie może przypomnieć.

Pyta prokurator Rauze.

— Może pan powie coś o wiecu w sali Braunów. Pan był w tej sprawie badany.

— Nie, ja nie byłem wcale badany.

— Przez policję?...

— Nic podobnego, ja pierwszy raz tu na tej sali jestem badany.

Świadek ten nic nie może powiedzieć, ani be, ani nie.

„Kryza gospodarcza”

Świadek Stanisław Polak, kierownik wydziału śledczego w Krakowie mówi o Mastku. Mastka zna

od 1923 r. Na przemówieniu był tylko jednym, gdyż, jako kierownik, na inne przemówienia wysyłał wywiadowców.

— Mastek występował od jesieni 1929 r. Niektóre przemówienia były agresywne, a niektóre podburzające. Za przemówienie w dniu 27 października został „doniesiony do prokuratury”.

Wtedy Mastek omawiał „kryzę gospodarczą”. Mówił, że pierwszą „kryzę” w roku 1923 zlamala klasa robotnicza, że co potem strzelano do niej w Krakowie, Tarnowie i Borystawiu. Druga „kryza” zlamal Marszałek Piłsudski przy pomocy klasy robotniczej, którą potem deptano, a teraz trzecia zlamie klasa robotnicza, która czeka z zapalonym lontem.

Następne zeznanie należy do p. Olearczyka, kierownika brygady śledczej z Krakowa. Świadek podaje sądowi swoje obserwacje o raz rezultaty obserwacji przeprowadzanych przez wywiadowców.

W początkach czerwca 1930 roku agitatorzy PPS podnieśli konieczność proklamowania jednolitego strajka dla ubojwienia masy. Wydawano okólniki, w których wzywano klasę robotniczą do walki i łączenia się. Wzywano w okólnikach do akcji, zmierzającej do zmuszenia rządu do ustąpienia.

— Nastroj wówczas był taki — mówi świadek — jak w roku 1923, który dobrze pamięta.

Niejak Żyła mówił na jednym z wieców. — W 1923 roku wysłaliśmy rano z gołymi rękami, a po ludnie mogliśmy już rozbrajać po-
— Niejak Żyła mówił na jednym z wieców. — W 1923 roku wysłaliśmy rano z gołymi rękami, a po ludnie mogliśmy już rozbrajać po-
— Niejak Żyła mówił na jednym z wieców. — W 1923 roku wysłaliśmy rano z gołymi rękami, a po ludnie mogliśmy już rozbrajać po-

Nieetykalny p. Mastek

W związku z tem wszystkim zaobserwowano ruchliwość bojówek. Już w 1929 r. bojówki występowały czynnie. Gdy poczyniono wówczas aresztowania zająć się przeniosło się na ulice, a Mastek uganiał się z legitymacją poselską, żądając zwolnienia zatrzymanych.

Zastaniał się wszędzie nieetykalnością poselską. Tłum wówczas chciał odbić aresztowanych.

Gdy był odczyt p. Cara w słynnym teatrze w Krakowie, bojówka chciała tam wtargnąć i usiłowała przedrzeć się na zasadzie fałszywych legitymacji.

Pełniłem wówczas tam służbę, członków bojówki nie przepuszczano. Otrzymałem potem ostrzeżenie, że nie będzie mi to darowane.

Świadek opowiada o tworzeniu „szóstej”, o maskowaniu bojówek pod organizacją „Sł” o inwigilacji i prowadzonej przez członków bojówki.

Przez inwigilację owych inwigilujących bojówek ustalono listę członków bojówki stanowiącej trzon. Było ich 60.

Gdy w okresie 14 września przeprawdzano rewizję nie dała ona pozytywnych wyników, bo w przeddzień dokonano rewizji w Sosnowcu i wieść o tem dotarła wieczorem do Krakowa.

Niemniej jednak u jednego z członków wymienionych na wykryty przez rewizję listę „Sity” znalazłono granaty. Ze był to członek bojówki stwierdził świadek.

Rewizja w 1923 r. wykryła w Domu Robotniczym kilka załadowanych granatów.

— Co obrabowano?

— Zupe z garnka, skłonne i kilka jaj.

Na sali wybucha śmiech. Przewodniczący nakazuje spokój.

— Czy pan zawsze bywa tak zdenerwowany jak dzisiaj?

Na to pytanie nie potrzebuje pan odpowiadać — oświadcza przewodniczący.

— Ale mimo to świadek odpowiada: — Zdenerwowany to jestem chyba zdaniem pana obrońcy, a pan obrońca nie jest przecież lekarzem.

Następnie zeznawało jeszcze kilku świadków, m. in. posłowie Wyżkowski i Wierczak. Pos. Wyżkowski oświadczył iż proces w Trybunale Stanu b. min. skarbu Czechowicza nie został zakończony, gdyż wyrok nie zapadł, wobec czego p. Lieberman, który jest obecnie oskarżonym, jest ciągle jeszcze prokuratorem w sprawie p. Czechowicza.

P. Olearczyk wyjaśnia, iż Wern die są to karabiny austriackie starzego systemu, były jednak używane i w czasie wojny. Kuś do nich są okowiane, szkodliwsze niż naboje z pancernym.

Protokół rewizji dokonanej u p. Wohmouta stwierdza, że znaleziono wówczas u niego karabin Wernouta. A co do tej szpady, którą p. Wohmout otacza takim sentymentem, to ja tego sentymentu nie rozumiem. Byłby on usprawiedliwiony, gdyby na tej szpadzie było na zwisko jego ojca, ale tam były przecież tylko inicjały cesarza Franciszka Józefa.

W połowie czerwca zaś ukazała się odezwa do policji, w której napisano, że notowane będą nazwiska tych, którzy wysługują się rządowi.

Ostre starty

Świadek stwierdza, że straż generymy był przed kongresem krakowskim ichwalony, nie doszedł jednak do skutku.

Adw. Rudziński: — Czy może pan powiedzieć nam nazwisko owego informatora z PPS, który adzielał panu tak cennych wiadomości?

— Owszem mogę powiedzieć. Jest to Wincenty Korolewicz.

— Proszę pana, a czy pan widział kiedykolwiek sędziego średniego Demanta?

— To pytanie odpowiada świadek z wielkim wzburzeniem — zakrawa na jakąś ironię.

— Proszę sądu — oświadcza prokurator Rauze — to pytanie obraża świadka i sędziego Demanta.

— Ja stałe jestem pod terorem — woła świadek.

— Węc czy pan widział sędziego Demanta?

— Owszem — odpowiada z tłumioną pasją świadek. — Widziałem go, rozmawiałem z nim, byłem przez niego przesłuchiwany.

Zroboszenia znowu

Świadek powraca raz jeszcze do bojówek i stwierdza, że jednym z najniebezpieczniejszych ich członków był niejaki Rejman, który w roku 1923 dowodził z szablą w ręce. Za atakowano wówczas klasztor Reformatorów i klasztor ten obrabowano.

— Co obrabowano?

— Zupe z garnka, skłonne i kilka jaj.

Na sali wybucha śmiech. Przewodniczący nakazuje spokój.

— Czy pan zawsze bywa tak zdenerwowany jak dzisiaj?

Na to pytanie nie potrzebuje pan odpowiadać — oświadcza przewodniczący.

— Ale mimo to świadek odpowiada: — Zdenerwowany to jestem chyba zdaniem pana obrońcy, a pan obrońca nie jest przecież lekarzem.

Następnie zeznawało jeszcze kilku świadków, m. in. posłowie Wyżkowski i Wierczak. Pos. Wyżkowski oświadczył iż proces w Trybunale Stanu b. min. skarbu Czechowicza nie został zakończony, gdyż wyrok nie zapadł, wobec czego p. Lieberman, który jest obecnie oskarżonym, jest ciągle jeszcze prokuratorem w sprawie p. Czechowicza.

Za śmierć 6 niewinnych ludzi ktoś musi ponieść odpowiedzialność!

Straszny wypadek, jaki się zdarzył onegdaj w Warszawie (doniesiliśmy o nim szczegółowo), gdzie sześć osób poniosło śmierć wskutek zatrucia gazem świetlnym — nie powinien być zbyt przedko zapomniany. Nie ma prawa prześlinać bez echa.

Za śmierć tych sześciu osób spada na kogoś straszna odpowiedzialność.

A za winą — przyjąć musi kara.

Wypadek ten zdarzył się w Warszawie — lecz zdarzyć się może równie dobrze nie dziś to jutro w każdym mieście, gdzie jest gaz i gdzie istnieje gazownia.

Tak mało dbała o bezpieczeństwo swych abonentów, a myślicą tylko o zyskach.

Bo własne gazownia warszawska ponosi winę tego strasznego wypadku!

Powodem bowiem śmiertelnego zatrucia sześć osób było pęknięcie rury gazowej na ulicy Rycewskiej, na którą wychodzą okna domu, w którym wydarzyło się zatrucie.

Dochodzenie ustaliło, że rura ta pękła wskutek przetarcia rdzą, nacisk zaś zlecił sprawi, iż rozlał się on jak przelana tekturna.

Ponieważ gaz nie mógł przebiec się przez asfaltową jezdnię, przeszedł się przez mury domu i dotarł do mieszkań, gdzie zabił sześć osób.

Taki jest stan faktyczny. Czyż nie jest on dostatecznym stwierdzeniem, że cała wina za ten straszny wypadek spada na gazownię.

Przedzwala, rozlać się rury. Dlaczego tak jest? Bo gazownia miejska od roku 1855, a więc od 76 lat (!!!) nie kontrolowała tych rur.

nie pomyślała o tem, że mały one prawo zamienić się w strzępy!

Gazownia miejska umie tylko drzeć skórę z mieszkańców stolicy, potrafi z beczelnym, nieczem nieposkromionym tupetem zdierać z ludności niestęplenie ceny za gaz i kazać sobie płacić.

Do 3 zł. 75 gr. miesięcznie (45 złotych rocznie!!!) za wypożyczenie starych — do blaszanych, zwanych gazomierzami, których koszt nie przenosi 100 — 120 złotych raz na kilkadziesiąt lat.

Jest to skandal, z którym Warszawa nigdy się nie pokodzi i zawsze właściwym miarą niezwyciężenie będzie to, co wyprawia bezkarnie z ludnością stolicy dyrekcja gazowa.

— Ale już wprost brak słów dość mocnych, by napominać postępowanie panów dyrektorów od gazu po owym strasznym wypadku, w którym

z ich tylko winy umarło sześć osób.

W przewidywaniu, że rodziny zabitych zwróca się do gazowni z żądaniem wypłacenia odszkodowań za tragiczny wypadek panowie dyrektorzy już dziś lansują twierdzenie, że ci ludzie

byliby nie umarli, gdyby nie pili przedtem wódki!

To — jest coś zupełnie niestęplenie!

Rozlały się rury! Gaz z pod ziemi przystoją się do miesza i truje ludzi, a gazownia powiada: nie trzeba było przedtem pić

wódki, toby nie było śmiertelnego zatrucia, bo organizm ludzki jest wrażliwy na zatrucie gazem po spożyciu alkoholu...

Dobre, co?...

— Ale niech się panowie dyrektorzy nie ludzą, że tak beczelnymi wykrętami potrafią

zamydlić oczy opinii publicznej i zrzuć z siebie odpowiedzialność za to, co się stało.

Opinia publiczna ma prawo uderzyć na alarm i żądać:

1) aby natychmiast uczyniono wszystko dla uniknięcia wypadków;

2) aby wypłacono odszkodowanie rodzinom ofiar śmiertelnego zatrucia;

3) aby winni tego wypadku ponieśli zasłużoną karę.

Nie wemy kto jest odpowiedzialny za stan rur gazowych, nie obchodzi nas czy to jest kurny któregoś z dwunastu magistrackich, czy też nie, ale wolemy: do dymski z nim!

— Ani dnia dłużej nie może pozostać na tem stanowisku człowiek, na którego spada odpowiedzialność za tragiczną śmierć niewinnych ludzi!

Dowiadujemy się, że urząd prokuratorski zarządził dokonanie sekcji zwłok wszystkich ofiar zatrucia, celem bezsprzecznego ustalenia przyczyny śmierci.

Pozatem specjalna komisja fachowców zbada dziś cały teren wypadku i orzeknie, czy nie grozi on dalszemi wypadkami.

Sport

Na niedzielnym zawodach bokserkich, jakie rozegrano wycieczka w Warszawie 12-iej w podłonie, pomiędzy dwoma warszawskimi bokserami, reprezentacja Łotwy, walczy w barwach Makabi. Walka waga muszki obchodzić będzie lubkusz 50-iej wagi.

W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

— W dniu 1 grudnia nastąpi otwarcie schroniska i gospody turystycznej przy Domu Ludowym w Bukowinie. Tegoroczne rozpisanie się kursu narciarskiego pod kierownictwem wytrawnego trenera, który trwać będzie do dnia 14 grudnia.

W OLBRZYMIM BRZUCHU WIELKIEGO MIASTA

giną codziennie całe pociągi różnych towarów

Odżywianie Warszawy rozpoczyna się wcześnie. Przeciętny warszawiak nie ma możliwości widzieć jak się ono odbywa. A przecież jest to bardzo ciekawe. Miljonowa stolica pochłania nieczem wielki, nienasycony Mo-

peckzi. Worki kartofli i smętne, zielone głowy kapusty zwożone są przez podwarszawskich gospodarzy i ogrodników, na targ. Przed halą targową czekają już na nie. Iliczne szeregi przekupników i pośredników.

niezwykle poważna rola odgrywa centralne targowisko warzyw mieszczące się nieopodal śródmieścia przy ulicy Gródeckiej. Tu zwożone są największe ilości jarzyn i ziemniaków tu ustala się maksymalne stawki cen. Nawet w czasie największego kryzysu namiętnie tutaj ruch, tłok, zwar.

Ciężkie czasy odbijają się tylko w formie załkci cen. Jarzyny są artykułem pierwszej potrzeby. a Warszawa — olbrzymia stolica wielomilionowego nasytania musi jeść. W ślad za wozami warzyw zjeżdżają pod hale targowe przedstawiciele innych branż. W pierwszym rzędzie z tunko-

tem i rumorem zjawiają się jak krawawe widma czerwone, kryte bryczki rzeźników. Z czołści tych bryczek wylądowują się ociekające krwią ćwierci mięsa. podarte na sztuki woły, cielęta, barany. I pocztowe domowe świnię. Z krwawego tła mięsa odbija ją białe niebieskie stoniny.

Rzeźnicy w bluzach i fartuchach, poplamionych krwią i tłuszczem zawieszają mięso na hakach i okiem znawców obliczają kilogramy, które będzie można z tego wykrajać. Oczywiście najpoważniejszą rolę w dostawie mięsa dla stolicy odgrywa rzeźnia miejska. Prócz tego istnieją dostawcy prywatni.

Jak wielkie ilości mięsa spożebowuje „brzuch“ Warszawy? Sama rzeźnia miejska dostarczyła Warszawy w roku ubiegłym (1930) 51 milionów 518 tysięcy kilogramów mięsa.

cukru	10.530 tonn
solu	7.575 tonn
maki	7.225 tonn
i innych artykułów spożywczych	1.915 tonn
Oczywiście dane Miejskich Zakładów Zaopatrzenia	



centralne targowisko warzyw

loch olbrzymie ilości wszelkich produktów. Wiele godzin, od wczesnego ranka aż do południa, trwa nim potężny „brzuch wielkiego miasta“ się napełni. Rankiem, gdy pierwsze promienie wschodzącego słońca jeszcze niedość dobrze rozpraszają mroki nocy, na drogach i szosach prowadzących do Warszawy rozpoczyna się ruch. Z dalszych i bliższych okolic podmiejskich, ciągną wozy ładowe towarem. Stęry jarzyn powiazanych w

Rozpoczynają się handele. Narazie hurtow. Pośrednicy stanowią zwartą gildję. Bez nowoczesnych wynalazków — telefonów i radia, jedynie przy pomocy „pantoflowej poczty“ ustala się ceny. Gdy w jednym końcu hali czy nawet miasta pośrednicy dają pewną sumę, nikt już w całym mieście nie da więcej. Pośrednicy są więc prawdziwymi dyktatorami cen, a temsamem panami naszej kieszonki. W ustalaniu cen na jarzyn

„Ożeniłem się w styczniu 1902 r. przez kilkanaście lat żyliśmy — żona bardzo dobrze, powodziło nam się nieźle, mieliśmy nawet dobrobyt, aż przyszła wielka światowa wojna, podczas której musielimy przeżywać gorsze czasy, lecz przy zasobach i mojej pracy chołaż skromnie lecz przeżyliśmy te ciężkie czasy bez głodowania. Podczas wojny i później brat mojej żony dorobił się na paskarstwie, przewrócił mi się w głowie, jak wszystkim Nowobogackim i od tej pory stale żonę moją buntował, ażeby wymagała odemnie takiego dobrobytu, jaki on sam posiada. Brat mojej żony jest znanym z karykaturystycznych, krzyżackich poglądów, nienawidzi mnie jako Polaka. Od tej pory zniknęła zgoda małżeńska. Zburzył mi szczęście rodzinne, namówił żonę moją i ta w same święta Wielkiej Nocy, wówczas kiedy byłam chory i nie mogłam przeciwdziałać, z pomocą swej bratanicy, która jak się okazało przyjechała w tym celu, ograbiły mnie do szczerbiny z bielizną, pościelą, stołowym, zabrali całą pensję miesięczną, zostawiając długie po sklepach uciekły. Co do żony to trudno, przebolełam już stratę i dzisiaj zdaje mi się, że jest to obcy człowiek dla mnie, bo mam dziś dowody że od kilku lat nie była mi przyjaciółką, a wrogiem, stale mnie okłamywała i celowo niszczyła, lecz gorsza rzecz zrobiła z dziećmi o których tu wspomnieć muszę. Mam dwóch synów i córkę, synowie moi wyłącznie z mojej pracy otrzymali wyższe wykształcenie. Obecnie przy kryzysie ogólnym i obcięciu 75 proc. od poborów i urwanu sie wszelkich zarobków po za służbą nie jestem już w stanie tyle dawać synom, skorzystał z tego hakatysta, dał im pieniądze na dokończenie, ale pod warunkiem zerwania z ojcem i starszy syn, którego do 27 lat utrzymywałem napisał mi list: „ze względem ojca swego nie ma żadnych moralnych obowiązków“.

Młodszy syn, uczciwszy, waha się jeszcze z zerwaniem stosun-

ków z ojcem swoim, ale córka już razem z matką i jak kto znajomy pyta się o-ojca odpowiada: „ojca żadnego nie mam, tylko mamusię i wujka w Warszawie“.

Ośmielam się zapytać Szanownego Pana Redaktora czy kończą się kiedy moralne obowiązki syna względem swego ojca?

Wyżektem się najprymitywniejszych potrzeb życiowych, głodowałem, chodziłem w ubraniu jak niedzwar, prawie bez butów, byle tylko dzieci wykształcić, byle im było żyć na świecie.

Oddałem im pracę całego życia, a dziś jestem samotny, opuszczony, z reumatyzmem chroncznym w całym ciele, który dostaję z braku ciepłego odzienia, oddając wszystko dzieciom. Mam katar żołądka, bo od 10 lat jestem bez zębów, byle dzieci wykształcić.

Upraszam Szanownego Pana Redaktora o radę jaki stanowisko winniem zająć wobec dzieci, gdyż co do żony to wniosłem już skargę separacyjną, bo pożyczę między nami już będzie, gdyż popełniła najstraszniejszą zbrodnię, bo zabrała duszę dzieci i wpadła im nawiść do ojca, że jestem Polakiem.

A. W.

List Pański, przyniesiony spowia wrażenie.

Nie chodzi mi już o to, czy dzieci w każdym wypadku winny czuć wdzięczność dla swych rodziców, bo chcąc na to odpowiedzieć trzeba byłoby wysłuchać także głosu drugiej strony, ale jakże smutna jest samotna przeszłość życia.

Szczerze mi Pana żal i pragnął

być Panu do pomocy. Niechże się Pan stara utrzymać jaknajwyższy kontakt z tym „lepszym synem“, a może przez niego odzyska Pan z czasem całą rodzinę.

Boć niezwykle jest rzeczą, żeby żona opuszczała męża, po trzydziestoletnim prawie pożyciu, tylko dla tego że brat ją namawia, że kusi dobrobytem.

Musi być jeszcze taka jakaś, głębsza przyczyna.

Niech Pan zajrzy w swą duszę, niech Pan zbada swój charakter, czy przypadkiem nie ma w nim jakiejś poważnej wady utrudniającej współżycie.

Może jest Pan dokuczliwy, zrzędnym, drobiazgowym do przesady? Byłoby to zresztą wytłumaczone u człowieka chorego i rodzina powinna brać to pod uwagę.

Skoro jednak nie chce, czy nie należałoby porzucić go i odejść? Przemyśl, niejednokrotnie wargi kiedy ciśnie się na nie kolące słowo lub gorzka uwaga.

Może na gruncie wzajemnych ustępstw

zdzicie się Państwo znów pod wspólnym dachem. Podkreślam raz jeszcze, że są to tylko moje domysły, jakie wysnułem z pustych miejsc między wierszami pańskiego listu.

Czy się mylę i do jakiego stopnia niech się kochany Pan zastanowi.

CZY MU WYZNACZ?

Jako stała czytelniczka „Notatnika“, zwracam się do Pana z gorącą prośbą o radę, jak mam dalej postąpić.

Otóż w lecie b. r. poznałam pewnego chłopca, który zrazu

nie wywarł na mnie większego wrażenia. Ale już przy drugim widzeniu się poczułam do Niego dziwną sympatię, która następnie

przemieniła się w miłość, jakkolwiek już nie pierwszą, ale równie wielką i głęboką.

Widywaliśmy się dosyć często. Lecz minęło lato, skończyły się wakacje i trzeba było zająć się szkołą. (Jestem jeszcze uczennicą), tembardziej, że i chłodne wieczory nie sprzyjały już tak naszemu spacerom.

Coprawda widuje się z Nim i teraz, ale tylko u siebie w domu, i to bardzo rzadko. I chociaż od chwili poznania i pokochania Go upłynęło już trzy miesiące, to jednak nie wiem, jaki jest Jego stosunek do mnie. Czy podziela On moje uczucia? Czy jest mi obojętny.

Więc zwracam się do Pana z pytaniem: co robić? Zapomnieć o Nim nie mogę, gdyż kocham Go ogromnie. Wyznać więc tę swoją miłość? Ale, czy przez to nie narazię się na śmieszność z Jego strony i czy nie ucierni na tem moja ambicja i moja godność osobista? Jeszcze raz proszę o radę, gdyż tak daleko żyć nie mogę.

Lepsza prawda, choćby najgorsza, od takiej niepewności.

A. K.

— Panno A. oczywiście nie może Pani pierwsza, występować z wyznaniem miłości. Przecież ten chłopak mógłby zrobić wielkie oczy i zapytać: „Przepraszam, ale właściwie nie rozumiem, o co chodzi?“

Trzeba się do tego wziąć inaczej, przecież „te rzeczy się wyuczawa“. Nie potrzeba na to zbyt wielkiego doświadczenia żeby się zorientować, czy ten chłopiec myśli o Pani.

Więcej niż słowa, mówią czasem spojrzenia ukradkiem rzucane lub nawet... brak apetytu.

O ile ukochany jest normalnie, nie wzdycha, spojrzeń z boku nie rzuca — trzeba z wyznaniem czekać. Lubi też wybadać go dyskretnie za pośrednictwem przyjaciółki rozumie się brzydszej od Pani...

Wielkie ilości mięsa spożebowuje „brzuch“ Warszawy? Sama rzeźnia miejska dostarczyła Warszawy w roku ubiegłym (1930) 51 milionów 518 tysięcy kilogramów mięsa.

W tej dziedzinie nie jest przeprowadzana żadna statystyka. Ani wydział statystyczny Magistratu ani Główny Urząd Statystyczny nie posiadają danych co do spożycia wszelkich produktów przez Warszawę. Magistrat zresztą jak zawsze, tak i w tej dziedzinie wykazuje całkowitą nieudolność. Nie posiada bowiem nawet danych z własnych Zakładów Zaopatrzenia. Jak oświadczył urzędnik Wydziału Statystycznego „za rok 1930 danych jeszcze nie zebrano“.

Pewne jednak wyobrażenie o obżerności „brzucha Warszawy“ dają cyfry z roku 1929. W świetle ich, Warszawa pochłonięta:

spożycia Warszawy. Brzuch wielkiego miasta jest potężny. Gdy zjadamy smaczne bułeczki lub chlebki, gdy nasze powonienie drażni apetyczny zapach pieczeni wołowej czy schabu, a oko bawi się barwą buraczków lub marchewki — nie myślimy o tem. Nie mamy pojęcia, że drobne sprawunki codzienne naszych matek, żon i służących składają się na miliony kilogramów. Codziennie przez jamę ustną sklepów, hal targowych i straganów żołądek Warszawy wchłania potężne ilości produktów dając wzmacnianie konsumpcji sily do życia a kupcom i producentom... bręcząca gotówkę. A rybki, ptactwo, dziczyzna i przedewszystkiem nabiał? Też znajdują w Warszawie wielkie pole do zbytu.



pocztowe, domowe świnię.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

TRAGICZNA jesień życia

Gdy żona odchodzi po trzydziestu latach

„Ożeniłem się w styczniu 1902 r. przez kilkanaście lat żyliśmy — żona bardzo dobrze, powodziło nam się nieźle, mieliśmy nawet dobrobyt, aż przyszła wielka światowa wojna, podczas której musielimy przeżywać gorsze czasy, lecz przy zasobach i mojej pracy chołaż skromnie lecz przeżyliśmy te ciężkie czasy bez głodowania. Podczas wojny i później brat mojej żony dorobił się na paskarstwie, przewrócił mi się w głowie, jak wszystkim Nowobogackim i od tej pory stale żonę moją buntował, ażeby wymagała odemnie takiego dobrobytu, jaki on sam posiada. Brat mojej żony jest znanym z karykaturystycznych, krzyżackich poglądów, nienawidzi mnie jako Polaka. Od tej pory zniknęła zgoda małżeńska. Zburzył mi szczęście rodzinne, namówił żonę moją i ta w same święta Wielkiej Nocy, wówczas kiedy byłam chory i nie mogłam przeciwdziałać, z pomocą swej bratanicy, która jak się okazało przyjechała w tym celu, ograbiły mnie do szczerbiny z bielizną, pościelą, stołowym, zabrali całą pensję miesięczną, zostawiając długie po sklepach uciekły. Co do żony to trudno, przebolełam już stratę i dzisiaj zdaje mi się, że jest to obcy człowiek dla mnie, bo mam dziś dowody że od kilku lat nie była mi przyjaciółką, a wrogiem, stale mnie okłamywała i celowo niszczyła, lecz gorsza rzecz zrobiła z dziećmi o których tu wspomnieć muszę. Mam dwóch synów i córkę, synowie moi wyłącznie z mojej pracy otrzymali wyższe wykształcenie. Obecnie przy kryzysie ogólnym i obcięciu 75 proc. od poborów i urwanu sie wszelkich zarobków po za służbą nie jestem już w stanie tyle dawać synom, skorzystał z tego hakatysta, dał im pieniądze na dokończenie, ale pod warunkiem zerwania z ojcem i starszy syn, którego do 27 lat utrzymywałem napisał mi list: „ze względem ojca swego nie ma żadnych moralnych obowiązków“.

Młodszy syn, uczciwszy, waha się jeszcze z zerwaniem stosun-

ków z ojcem swoim, ale córka już razem z matką i jak kto znajomy pyta się o-ojca odpowiada: „ojca żadnego nie mam, tylko mamusię i wujka w Warszawie“.

Ośmielam się zapytać Szanownego Pana Redaktora czy kończą się kiedy moralne obowiązki syna względem swego ojca?

Wyżektem się najprymitywniejszych potrzeb życiowych, głodowałem, chodziłem w ubraniu jak niedzwar, prawie bez butów, byle tylko dzieci wykształcić, byle im było żyć na świecie.

Oddałem im pracę całego życia, a dziś jestem samotny, opuszczony, z reumatyzmem chroncznym w całym ciele, który dostaję z braku ciepłego odzienia, oddając wszystko dzieciom. Mam katar żołądka, bo od 10 lat jestem bez zębów, byle dzieci wykształcić.

Upraszam Szanownego Pana Redaktora o radę jaki stanowisko winniem zająć wobec dzieci, gdyż co do żony to wniosłem już skargę separacyjną, bo pożyczę między nami już będzie, gdyż popełniła najstraszniejszą zbrodnię, bo zabrała duszę dzieci i wpadła im nawiść do ojca, że jestem Polakiem.

A. W.

List Pański, przyniesiony spowia wrażenie.

Nie chodzi mi już o to, czy dzieci w każdym wypadku winny czuć wdzięczność dla swych rodziców, bo chcąc na to odpowiedzieć trzeba byłoby wysłuchać także głosu drugiej strony, ale jakże smutna jest samotna przeszłość życia.

Szczerze mi Pana żal i pragnął

być Panu do pomocy. Niechże się Pan stara utrzymać jaknajwyższy kontakt z tym „lepszym synem“, a może przez niego odzyska Pan z czasem całą rodzinę.

Boć niezwykle jest rzeczą, żeby żona opuszczała męża, po trzydziestoletnim prawie pożyciu, tylko dla tego że brat ją namawia, że kusi dobrobytem.

Musi być jeszcze taka jakaś, głębsza przyczyna.

Niech Pan zajrzy w swą duszę, niech Pan zbada swój charakter, czy przypadkiem nie ma w nim jakiejś poważnej wady utrudniającej współżycie.

Może jest Pan dokuczliwy, zrzędnym, drobiazgowym do przesady? Byłoby to zresztą wytłumaczone u człowieka chorego i rodzina powinna brać to pod uwagę.

Skoro jednak nie chce, czy nie należałoby porzucić go i odejść? Przemyśl, niejednokrotnie wargi kiedy ciśnie się na nie kolące słowo lub gorzka uwaga.

Może na gruncie wzajemnych ustępstw

zdzicie się Państwo znów pod wspólnym dachem. Podkreślam raz jeszcze, że są to tylko moje domysły, jakie wysnułem z pustych miejsc między wierszami pańskiego listu.

Czy się mylę i do jakiego stopnia niech się kochany Pan zastanowi.

CZY MU WYZNACZ?

Jako stała czytelniczka „Notatnika“, zwracam się do Pana z gorącą prośbą o radę, jak mam dalej postąpić.

Otóż w lecie b. r. poznałam pewnego chłopca, który zrazu

nie wywarł na mnie większego wrażenia. Ale już przy drugim widzeniu się poczułam do Niego dziwną sympatię, która następnie

przemieniła się w miłość, jakkolwiek już nie pierwszą, ale równie wielką i głęboką.

Widywaliśmy się dosyć często. Lecz minęło lato, skończyły się wakacje i trzeba było zająć się szkołą. (Jestem jeszcze uczennicą), tembardziej, że i chłodne wieczory nie sprzyjały już tak naszemu spacerom.

Coprawda widuje się z Nim i teraz, ale tylko u siebie w domu, i to bardzo rzadko. I chociaż od chwili poznania i pokochania Go upłynęło już trzy miesiące, to jednak nie wiem, jaki jest Jego stosunek do mnie. Czy podziela On moje uczucia? Czy jest mi obojętny.

Więc zwracam się do Pana z pytaniem: co robić? Zapomnieć o Nim nie mogę, gdyż kocham Go ogromnie. Wyznać więc tę swoją miłość? Ale, czy przez to nie narazię się na śmieszność z Jego strony i czy nie ucierni na tem moja ambicja i moja godność osobista? Jeszcze raz proszę o radę, gdyż tak daleko żyć nie mogę.

Lepsza prawda, choćby najgorsza, od takiej niepewności.

A. K.

— Panno A. oczywiście nie może Pani pierwsza, występować z wyznaniem miłości. Przecież ten chłopak mógłby zrobić wielkie oczy i zapytać: „Przepraszam, ale właściwie nie rozumiem, o co chodzi?“

Trzeba się do tego wziąć inaczej, przecież „te rzeczy się wyuczawa“. Nie potrzeba na to zbyt wielkiego doświadczenia żeby się zorientować, czy ten chłopiec myśli o Pani.

Więcej niż słowa, mówią czasem spojrzenia ukradkiem rzucane lub nawet... brak apetytu.

O ile ukochany jest normalnie, nie wzdycha, spojrzeń z boku nie rzuca — trzeba z wyznaniem czekać. Lubi też wybadać go dyskretnie za pośrednictwem przyjaciółki rozumie się brzydszej od Pani...

Wielkie ilości mięsa spożebowuje „brzuch“ Warszawy? Sama rzeźnia miejska dostarczyła Warszawy w roku ubiegłym (1930) 51 milionów 518 tysięcy kilogramów mięsa.

W tej dziedzinie nie jest przeprowadzana żadna statystyka. Ani wydział statystyczny Magistratu ani Główny Urząd Statystyczny nie posiadają danych co do spożycia wszelkich produktów przez Warszawę. Magistrat zresztą jak zawsze, tak i w tej dziedzinie wykazuje całkowitą nieudolność. Nie posiada bowiem nawet danych z własnych Zakładów Zaopatrzenia. Jak oświadczył urzędnik Wydziału Statystycznego „za rok 1930 danych jeszcze nie zebrano“.

Pewne jednak wyobrażenie o obżerności „brzucha Warszawy“ dają cyfry z roku 1929. W świetle ich, Warszawa pochłonięta:

spożycia Warszawy. Brzuch wielkiego miasta jest potężny. Gdy zjadamy smaczne bułeczki lub chlebki, gdy nasze powonienie drażni apetyczny zapach pieczeni wołowej czy schabu, a oko bawi się barwą buraczków lub marchewki — nie myślimy o tem. Nie mamy pojęcia, że drobne sprawunki codzienne naszych matek, żon i służących składają się na miliony kilogramów. Codziennie przez jamę ustną sklepów, hal targowych i straganów żołądek Warszawy wchłania potężne ilości produktów dając wzmacnianie konsumpcji sily do życia a kupcom i producentom... bręcząca gotówkę. A rybki, ptactwo, dziczyzna i przedewszystkiem nabiał? Też znajdują w Warszawie wielkie pole do zbytu.



...kilogramy, które będzie można z tego wykrajać.

CZYTAJcie PANORAMĘ

7 DNI

CENA 50 groszy

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

BEZSENNA NOC KOMISARZA KCIUKA

Człowiek w szoferskiej czapce, w podziękowanej już nieco skórzanej kurtce, stanął przed drzwiami mieszkania i zadzwonił gwałtownie i niecierpliwie.

Drzwi otworzyły się. Ukazała się w nich blada twarzyczka Marty. Pytałam wzrokiem o białą postać nieznajomego.

— Czego pan sobie życzy?

— Przyszedłem z polecenia naczelnego lekarza kliniki.

Wszystka krew spłynęła do serca dziewczyny.

— Czarski?

— Pan dyrektor kazał powiedzieć, że pan Czarski odzyskał przytomność i pyta ciagle o panią. Ponieważ stan jest zły i są to może ostatnie chwile świadomości chorego, pan dyrektor wzywa panią do natychmiastowego przyjazdu.

Usta Marty z trudem chwytają oddech. Największym wysiłkiem woli nakazała sobie spokój.

— Zaraz idę!... Dziękuję panu!

— Pan dyrektor przysłał po panią swoje auto, by pani mogła prędzej przyjechać. Czekam na panią na dole.

Skinęła głową, na znak zgody, ciagle jeszcze ledwie przytomna, ogłuszona straszliwym ciosem.

— A... może ostatnie chwile świadomości chorego! — brzmiały w jej uszach słowa szofera. — A więc jednak na przekór nadziei, która tała w sercu — ma utracić Czarskiego, jedynego, najdroższego człowieka.

— Póco zrobisz to Jerzy! Póco to zrobiłeś! — szepotała do siebie, myśląc o nieszczęsnym pojedynku narzeczonego z hrabią Wierchońskim.

Ubierała się drżącymi rekoma, zapinając okrycie sztywniejącymi palcami.

— Józefo! — zwróciła się do służącej. — Jędo do szpitala, z panem Jerzym bardzo źle!... Odwiedź mamę iuspokój ją. Antsłowa o tem, co dzieje się z panem Jerzym! Rozumiesz, ani słowa!

— Boże! Boże! — szepotała do siebie, zbiegając po schodach. — Kiedy będzie kres tym kłeskom! Ojciec obłąkany, matka chora, Jerzy konający...

Na ulicy stała niewidzialna limuzyna, brązowego koloru. Szofer otworzył drzwiczki wozu i uprzejmym gestem zaprosił ją do wnętrza.

Chociaż wskazówki pedzacz minęły dawno godzinę jedenastą, komisarz Kciuk siedział w swym biurze w komisariacie.

Twierdząc, że policja była poważnie skupiona. Jedną ręką komisarz Kciuk dzierżył słuchawkę telefonu, drugą uderzał o ficer niecierpliwie w widełki aparatu.

Komisarz Kciuk dopiero przyjechał z mieszkania, do którego dnia tego wrócił bardzo wcześnie, pragnąc co rychlej udać się na spoczynek.

Noc poprzednią spędził bezsennością, kierując osobiście obławą na meży społeczne, jaką na terenie całej Warszawy zarządził urząd śledczy.

Telefon dyżurnego przodownika wyrwał go z kąpieli. Komisarzowi wcale się nie śniło wyjeżdżać dla tej sprawy z domu i gnać taksówką do komisariatu, porzuciłaby raczej na wydaniu dyżurnemu przodownikowi instrukcji telefonicznych, gdyby nie to, że w rozmowie z nim dyżurny przodownik wymienił nazwisko dyrektora Płochockiego, jako tego, który złożył meldunek.

Komisarz Kciuk miał wobec Płochockiego duże obowiązki wdzięczności, bowiem dyrektor Banku „Stanisław Hubryna i S-ka” wyratował swego czasu oficerą policji z bardzo trudnej sytuacji finansowej. Komisarz Kciuk liczył się bardzo z Płochockim i dbał o to, by przyrzeczenie, że o każdej porze dnia i nocy będzie do jego dyspozycji nie było tylko echem, zdawko wemi słowami.

Zameldowanie jakie złożył Płochocki komisariatowi policji było wręcz sensacyjne i nieprawdopodobne — obowiązkiem jednak komisarza Kciuka było sprawę zbadać.

Komisarz Kciuk ponownie poczuł bombardować słuchawkę, nerwowym uderzeniem reki.

Hallo! No nareszcie stacja! — Proszę o ośmke! Tak! Dziewięćdziesiąt dziewięć, dziewięćdziesiąt dziewięć! Tak! — Cztery dziewięć! Hallo — Klimka — Tu komisarz Kciuk — z lekarzem naczelnym — Hallo! Tu komisarz Kciuk. — Panie dyrektorze dzwonię w związku z meldunkiem, złożonym przez dyrektora Płochockiego. — Tak! Właśnie o to chodzi! — Nie posyłał pan żadnego samochodu! — Nie ma pan własnego wozu! — Nie ma utracić Czarskiego, jedynego, najdroższego człowieka.

— A... może ostatnie chwile świadomości chorego! — brzmiały w jej uszach słowa szofera. — A więc jednak na przekór nadziei, która tała w sercu — ma utracić Czarskiego, jedynego, najdroższego człowieka.

— Póco zrobisz to Jerzy! Póco to zrobiłeś! — szepotała do siebie, myśląc o nieszczęsnym pojedynku narzeczonego z hrabią Wierchońskim.

Ubierała się drżącymi rekoma, zapinając okrycie sztywniejącymi palcami.

— Józefo! — zwróciła się do służącej. — Jędo do szpitala, z panem Jerzym bardzo źle!... Odwiedź mamę iuspokój ją. Antsłowa o tem, co dzieje się z panem Jerzym! Rozumiesz, ani słowa!

— Boże! Boże! — szepotała do siebie, zbiegając po schodach. — Kiedy będzie kres tym kłeskom! Ojciec obłąkany, matka chora, Jerzy konający...

Na ulicy stała niewidzialna limuzyna, brązowego koloru. Szofer otworzył drzwiczki wozu i uprzejmym gestem zaprosił ją do wnętrza.

Chociaż wskazówki pedzacz minęły dawno godzinę jedenastą, komisarz Kciuk siedział w swym biurze w komisariacie.

Twierdząc, że policja była poważnie skupiona. Jedną ręką komisarz Kciuk dzierżył słuchawkę telefonu, drugą uderzał o ficer niecierpliwie w widełki aparatu.

Komisarz Kciuk dopiero przyjechał z mieszkania, do którego dnia tego wrócił bardzo wcześnie, pragnąc co rychlej udać się na spoczynek.

Noc poprzednią spędził bezsennością, kierując osobiście obławą na meży społeczne, jaką na terenie całej Warszawy zarządził urząd śledczy.

Telefon dyżurnego przodownika wyrwał go z kąpieli. Komisarzowi wcale się nie śniło wyjeżdżać dla tej sprawy z domu i gnać taksówką do komisariatu, porzuciłaby raczej na wydaniu dyżurnemu przodownikowi instrukcji telefonicznych, gdyby nie to, że w rozmowie z nim dyżurny przodownik wymienił nazwisko dyrektora Płochockiego, jako tego, który złożył meldunek.

Komisarz Kciuk miał wobec Płochockiego duże obowiązki wdzięczności, bowiem dyrektor Banku „Stanisław Hubryna i S-ka” wyratował swego czasu oficerą policji z bardzo trudnej sytuacji finansowej. Komisarz Kciuk liczył się bardzo z Płochockim i dbał o to, by przyrzeczenie, że o każdej porze dnia i nocy będzie do jego dyspozycji nie było tylko echem, zdawko wemi słowami.

Zameldowanie jakie złożył Płochocki komisariatowi policji było wręcz sensacyjne i nieprawdopodobne — obowiązkiem jednak komisarza Kciuka było sprawę zbadać.

Komisarz Kciuk ponownie poczuł bombardować słuchawkę, nerwowym uderzeniem reki.

na pamięć:

Godzinę jedenastą rano... W małym mieszkanku, w którym, w danej chwili, mieszkała tylko Marta Hubrynowna z starą służącą, zjawia się jakiś człowiek. Ubiór szofera, skórzana kurtka i czapka nasunięta na oczy.

Powiadania on Hubrynownę, że narzeczony jej Jerzy Czarski, leżący w jednej z kliniki, jest umierający... Odzywał się jeszcze świadomość. Chce ją widzieć... Lekarz naczelnik kliniki dla pośpiechu przysłał swe auto po biedną dziewczynę.

Hubrynowna — rzecz prosta — jedzie natychmiast do kliniki z wdzięcznością, korzystając z przysłanego wozu. Nie wraca długo, długo! Wreszcie o 9 wieczór zaniepokojona stara służąca telefonuje do kliniki. Pyta o Martę Hubrynownę. Nie było jej dziś wcale! — brzmi niepokojąca odpowiedź.

Przerażona służąca alarmuje dyrektora Płochockiego Płochocki dzwoni do kliniki. Stwierdza, że w zdrowiu Czarskiego nastąpił zdecydowany zwrot na lepsze. Nikt nie alarmował Hubrynowny, nikt jej nie wzywał. Nikt nie posyłał po nią samochodu... Lekarz naczelnik kliniki nie posiada auta i nigdy go nie miał.

Płochocki nie z tego nie rozumie. Przeczeka w tem co się stało groźna tajemnica, ale nie śmie przypuszczać, iż Marta Hubrynowna została porwana w biały dzień, z śródmieścia stolicy. Przez kogo? Maczgo? Póco?

Alarmuje komisariat policji... Oto krótka treść meldunku. Komisarz Kciuk ma nowy orzech do zgryzienia.

— Panie komisarz! Jeczmięń wrócił! — Jawać go tu! Hallo, Jeczmięń! Co jest? Zbadałeś sytuację na miejscu?

— Tak! Mam numer brązowej limuzyny.

— Mów szybko...

— Zapamiętał go dozorca domu, który zamiatł ulicę. Rzadki wypadek. Numer brzmi 30.842...

Słuchawka do reki. Dyżurny ruchu kołowego Krótka rozmowa. Kciuk z pasją rzuca słuchawkę.

— Naturalnie! Falszywy numer rejestracyjny! Zapytał na posterunkach rogatkowych, czy zanotowano przejazd brązowej limuzyny Nr. 30.842...

Dyżurny przodownik pracuje niestrudzenie. Otrzymuje krótkie, teraźne odpowiedzi:

— Nie!

— Nie!

— Nie!

— ...!

Przykro raz! zmęczony wzrok blask elektrycznych lamp. Ślimaczym krokiem spacerują wskazówki po traczy zegara.

Telefony! Notatki! Znowu telefony. Bicie głową o mur nieprzeniknionej tajemnicy. Późny, blady, wstrętny swa szarzyzna zimowy świt.

Komisarz Kciuk zasypia co chwila nad biurkiem.

Zadanych wiadomości! Najmniejszego nawet śladu.

Nie ulega tylko wątpliwości, że Marta została porwana. Nika Biraly szybko wypłóciła swa groźbę...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Zbrodnia w klasztorze

Proboszcz uduszony rękami przez nieznanego sprawcę

W klasztorze OO. Benedyktynów w Melk pod Wiedniem zaplanowała wśród pobożnych mnichów niesłychana konsternacja z powodu okropnej zbrodni, popełnionej w murach klasztoru. Ja kiś nieznany bliżej sprawca zamordował i obrabował księdza Kathreina.

Kto był zbrodniarzem, który nie cofnął się przed poświęconym służbom Bożej miejscem? czy bawił się wśród braci zakonnych? a może był to ktoś ze służby klasztornej?

Na wszystkie te niepokojące pytania brak dotychczas odpowiedzi.

Aresztowano wprawdzie służącego Sylwestra Potzmadera, ale ten zapewnia o swej niewinności. Tak więc światłobliwi ojcowie gromadzą się grupkami po pospólnych korzystkach, szepcząc z sobą tajemniczo, a w wielkiej bibliotece klasztornej urzędzie.

specjalna komisja śledcza. Dotychczasowe dochodzenie ujawniło następujące szczegóły mordu:

W klasztorze, mieszkał od dłuższego czasu chory nerwowo 68-letni były proboszcz Kathrein, którego stan był tak groźny, że według zdania lekarza, pozostawiało mu już tylko.

W dniu gwałtownej śmierci księdza w pokoju jego byli tylko pielęgniarka i służący Potzmader, który pomógł choremu położyć się na kilka tygodni życia.

Opuszczył on pokój proboszcza o godzinie 10 wieczorem. Ody w kwadrans potem weszła tam pielęgniarka, zastała już tylko

otomanie. Opuścił on pokój proboszcza o godzinie 10 wieczorem. Ody w kwadrans potem weszła tam pielęgniarka, zastała już tylko

plaga żebrzących dzieci. Dochodzenia, przeprowadzone w tej sprawie wykazały, że dzieci, jakie spotyka się często żebrzące w najuboższych dzielnicach miasta, wysyłane są przeważnie regularnie przez rodziców,

którzy uważają, że w ten sposób unikają odpowiedzialności karnej, która ponosiliby, gdyby sami żebrali.

Okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

okazało się, że dzieci, odpowiednio pouczone, obchodzą systematycznie pewne rejon, usiłując budzić litość przechodniów opowiadaniem niesłownych a wstrząsających o katastrofach rodzinnych, jakich

Tajemnicze zniknięcie przemysłowca belgijskiego

Poszukiwania zapomocą różdżki czarodziejskiej

Olbrymnie poruszenie w belgijskim mieście Anvers wywołało zniknięcie znanego w tamtejszych kołach przemysłowca Roberta Kreglingera, którego rodzina nadal pozostaje.

w największym niepokoju o jego losy.

Onegdy do domu jego nadszedł list niejakiego Oliviera, doktora filozofii i zawodowego różdżkarza, zamieszkałego w najbliższym sąsiedztwie granicy francuskiej.

Olivier zapewnia w tym liście, że Kreglinger

znajduje się przy życiu i ofiarowuje swoje usługi w celu odszukania go. Rodzina zaginionego natychmiast wysłała do miejsca zamieszkania owego różdżkarza adwokata Enscha, przyjaciela Kreglingera.

W osobistej rozmowie z tym w sławkiem Olivier oświadczył, że

FALE RADIA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Heinal z Krakowa. G. 12.10: Poranek szkolny. G. 12.45: Płyty. G. 13.35: Muzyka ludowa. G. 13.40: „Jak żyć było w zimie”. G. 13.55: Muzyka ludowa. Godz. 14: „Jakich roślin i jak przyrządzać kiszonki”. G. 14.15: Muzyka ludowa. G. 14.20: „Czy dobrze i zdrowo mamy urządzone nasze obory”. G. 14.50: Płyty. G. 15.50: Płyty. G. 16.20: Radiokronika. G. 16.40: Płyty. G. 17.10: „Sprzyświeżenie Wysockiego przed sądem”. G. 17.35: Kącik młodych talentów muzycznych. G. 18.05: Program dla dzieci starszych i młodzieży. G. 18.30: Koncert dla młodzieży. G. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 19.30: Płyty. G. 20: „Na widnokręgu”. G. 20.15: Muzyka lekka. G. 21.55: „Degradacja książki”. G. 22.10: Elżbieta Chopina w wykonaniu Zb. Drzewieckiego. G. 23: Muzyka taneczna.

posługując się metodą pewnego księdza nazwiskiem Benedykt Tadey, doszedł do przekonania, że Kreglinger

żyje i jest zdrow.

Metoda brata Tadey'a jest co prawda nieco osobliwa. Pozwala ona z prostej obserwacji fotografii danej osoby wnioskować o jej stanie fizycznym i duchowym, a nawet rozpoznawać choroby. Wystarczy w tym celu potrzymać nad fotografią

wahadło albo różdżkę. Różdżka drgnie w sposób właściwy, jeżeli osoba wyobrażona na

fotografii żyje, w przeciwnym razie, pozostanie spokojna.

Gdy pokazano Olivierowi podobiznę zaginionego Kreglingera, położył ją na stole i trzymał nad nią wahadło. Poruszając się nad czołem wykonywało ono

niezwykle prawidłowe wahaną. Z tego wyprowadził Olivier wniosek, że Kreglinger czuje się fizycznie dobrze, że jednak cierpi na jakąś dolegliwość mózgu, może amnezję albo amnezję, co jest jednoznaczne z zanikiem pamięci. Zniknięcie jego zatem byłoby w ten sposób wytłumaczone.

Walka, jaką francuska ekspedycja karna pod wodzą gen. Fouriera toczy z osaczonymi obecnie niedobitkami bandytów na Korsyce, nie przestaje

elektryzować reporterów, którzy w charakterze „korespondentów wojennych” nadsyłają każdy do swej właściwej redakcji jak najbardziej sprężyste relacje o wypadkach korsykańskich.

Jeden z nich spędził dzień cały w „fortycy” bandyty Spady, gdzie obecnie za instalował się oddział żandarmów, przygotowany na długi postój. Żołnierze śpią w dawnej ojcowni, w kuchni, nad ogniskiem, wisi kociel, z którego dobywa się miły dla korsykańskiego nosa

zapach gotowanej baraniny. Zresztą wystawiono przed domem kilka krzesel kulawych i stoliczek.

Mało kto tu w dzień śledzi. Bezustannie wyruszają patrole, dla ob-

szukiwania okolicznego gąszczy. Również i w nocy odbywają się dalsze wyieczki, czemuś bowiem sprzyja pochodom i osiedla bandytów.

Niewiele ich już pozostało. Bornea popelił samobójstwo.

Był to ex żandarm, znany z okrucieństwa i bezwzględności. Ukrzyżował się jeszcze Spada i Romanetti, ale zdaje się, że dni ich wolności

są już policzone. Coraz to przychodzi do obozu żandarmów wygłodzona i wynędzniała, obdarta postać, prosząc o aresztowanie.

Tych ludzi nie zmięły ani karabiny, ani tanki, ani granaty francuskie.

Zmógł ich głód

rodzimy, korsykański, który w górach pozbawionych wszelkiej jadalnej roślinności jest najbardziej nieubłagany wrogiem zbiega

Polka zmiłdzona przez samochód w Lille. Ciekli samochod-cysterna z rafinerii w Lille, w Francji najeżdża na przechodzącą przez

jezdnicę kobietę, młazdząc jej pierś. Nieszczęśliwa zmarła po 10 mi nutach. Ofiarą wypadku okazała się Maria Krzywka, żona szewca, zamieszkała w Lille. Polka.

Jeś, która zarabia 50 dolarów dziennie. Wielkie wytwórnie filmowe posiadają, jak wiadomo, prócz gwiazd — ludzi, różnych „arty-

stów” ze świata zwierzęcego, pobierających również nieznaczne za że Znanym był pies Rin Tin Tin, który zarabiał ogromne sumy nie-

wiarwedne. Innym pies dostaje 200 dolarów dziennie; tresowana mał-og 180 dolarów, słowny buldog z podmalowanym okiem, często

snohakany na ekranie 400 dolarów za

W 101-ą rocznicę Powstania Listopadowego

W bieżącym roku przypada sto pierwsza rocznica wybuchu Powstania Listopadowego przeciwko krwawemu najeźdźcy ze Wschodu.

Legia Podchorążych Rezerwy przy Białostockim Kole Związku Oficerów Rezerwy, przy współudziale Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego, chcąc uczcić ten wielkopomny czyn, organizuje na dzień 29 b.m. uroczysty obchód rocznicy Powstania Listopadowego.

Na program uroczystości złoży się

Zbiórka oddziałów wojskowych i Strzelca oraz hufców P. W. i W. F. na Rynku Kościuszki o godz. 8 min. 45.

O godz. 9-ej raport.

O godz. 9 m. 10 Nabożeństwo w kościele Farnym i świątyniach innych wyznań.

O godz. 10 Złożenie wieńca na grobie „Niezanego Żołnierza” — „Minuta milczenia”.

O godz. 10 m. 15 Defilada.

Uruchomienie tartaków

Z Bielaka komunikują, że z dniem 10-go grudnia uruchomione zostaną tartaki, znajdujące się na terenie Puszczy Białowieskiej.

xx

Śmiertelna bójka

W dn. 24 bm. we wsi Ejminowce, gm. Brzostowica Wielka, w pow. grodzieńskim, podczas bójki, wynikłej na tle porachunków osobistych, został zabity Wołczewski Zygmunt. Sprawcy zabójstwa: Stefan Sujeta i Józef Butrym, mieszkańcy sąsiedniej wsi Wrony, gm. Tereezki, pow. wołkowyskiego, zostali aresztowani.

T POLSKIE
ZAKŁADY
GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują
wszelkie obywatelskie
w zakresie drukarstwa
wchodzące.

Popierajcie L.O.P.P.

O godz. 11-ej Akademia w sali Miejsk. Uniw. Powsz. (ul. Warszawska 63 — b. gmach Sądu Okr.).

Wykrycie i ujęcie mordercy nauczyciela szkoły powszechnej ś. p. Mazura

Policja powiatu wysoko-mazowieckiego aresztowała przed paru dniami we wsi Hodyszewo, gm. Piekuty, Władysława Zuzę, mieszkańca Ciechanowca z pow. bielskiego, pod zarzutem udziału w morderstwie w dniu 18 b. m. Mazura Borjusza

Jutro o godz. 13-ej w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego Pan Wojewoda M. Zyndram-Kościalkowski udeko-

nauczyciela szkoły powszechnej we wsi Patoki, pow. bielskiego. Zuzę przyznał się do udziału w zbrodni i oświadczył, że zabójstwa dokonał z chęci zysku. Znaleziono zostały przy nim rzeczy należące do zamordowanego.

Ojciec pecha syna do zbrodni aby nasycić piekielną żądzę zemsty

We wsi Mojsiejonki, gm. giebockiej podpalono zagrodę Dzieńka Ławrynowicza. Sprawcą tej zbrodni jest Bazyli Syrowatko, który zeznał, że podpalenia do-

konał za namową ojca swego Grzegorza. Obydwaj zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji sądu doraźnego. Grozi im kara śmierci.

Dwa trupy w łaźni Krwawe żniwo wzgardzonej miłości

Stało się to we wsi Wasilew-szczyzna, koło Budzławia. Aleksander Grzybowicz, lat 35, ubiegał się o względy młodej wdowy Marii Chmierzowej, właścicielki dużego gospodarstwa. Chmierzowa darzyła go wprawdzie sympatią, lecz serce oddała innemu, z którym ślub miał się odbyć w dniu wczorajszym.

Grzybowicz nie mogąc przeboleć rezyzy uzbroidł się w obcięty karabin i począł śledzić ukochaną. Onegdaj Chmierzowa weszła do łaźni, Grzybowicz podążył za nią.

Niebawem rozległy się dwa strzały, alarmując mieszkańców wsi. W łaźni znaleziono dwa

okrwawione i stygnące ciała. Grzybowicz przestrzelił serce Chmierzowej, a drugim strzałem rozstrząsał sobie głowę.

Siedem szubienic w Baranowiczach Groźne memento dla zdrajców ojczyzny

Przed sądem doraźnym w Baranowiczach stanęła szajka szpiegów, działających przez czas dłuższy na korzyść Rosji sowieckiej, na terenie powiatów baranowickiego, stołpeckiego i nieświeskiego, a zlikwidowana w początkach listopa-

ruje osoby odznaczone z okazji 13-ej rocznicy Niepodległości za wybitne zasługi na polu pracy państwowej, samorządowej i społecznej.

Dekoracja odbędzie się wobec przedstawicieli władz państwowych, samorządowych oraz organizacji społecznych.

Nazwiska odznaczonych podała „Dziennik Białostocki” w dniach 12-go i 13-go b. m.

Okradzenie „Rolnika” W SOKÓŁCE

W nocy z 26-go na 27-go w Spółdzielni „Rolnik” w Sokółce skradziono papierosy różnych gatunków, artykuły galanteryjne i kosmetyczne na ogólną sumę przeszło 1000 zł.

Poszukiwanie właściciela zabłąkanej krowy

Komisariat I Gł. P.P. w Białymstoku ul. Warszawska Nr. 3 poszukuje właściciela krowy, maści czerwonej, rogi zawinięte do środka, średniej wysokości, chudej. Krowa ta w dniu 25 października br. przybłąkała się do Szejna Karola zamieszkałego przy ulicy Fabrycznej Nr. 45.

da b. r.
Po dwudniowej rozprawie zapadł wczoraj wyrok, skazujący 7 oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.
Obrońcy skazanych odwołali się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kino „PRZYSTAŃ” Dziel WENUS W SIEDMIU ODSŁONACH

Awanturki pięknej diwy
w 12 aktach
Odtwórczyni śladu głównych ról
Ellen Richter
w pozostałych rolach:
Mikołaj Rylski
Jerzy Aleksander

Nad program:
Komedia w 3 aktach
Początek seansów godz. 5, 7, 9.

27.000 zł. łupem rabusiów Włamywacze na gościnnych występach

Władysław Kozłowski, mieszkaniec zaścianku Karoliszki, gm. mickuskiej odebrał z Ameryki 3.000 dolar., których mimo rady sąsiadów nie złożył do banku, lecz trzymał u siebie w domu, ukryte pod pupapem.

Onegdaj w nocy, przez wydartą strzechę i po wylamaniu sufitu, nieznani sprawcy skradli całą tę sumę.
Policja przypuszcza, że dokonali tego włamywacze wileńscy.

Składajmy ofiary na bezrobotnych

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Protasach, gm. Zabłudów, wpłaciło do Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Białymstoku ofiarę na akcję

pomocy bezrobotnym w kwocie 11 zł. 79 gr. uzyskaną z kwesty ulicznej w Zabłudowie w dniu 15 b. m. jako w dniu Święta Młodzieży.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 spaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Małkowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1.